№ 112. Rok XIII. Piątek. Warszawa, 8 Czerwca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Duma a rewolucja.

W pierwszych dniach swych obrad Duma przedstawiała dziwny zaiste obraz. Z zupełną jednomyślnością przystąpiono do obrad, jednogłośnie przysięgali wszyscy posłowie na wierność dla cara-samowładcy, jednomyślnie występowali wobec rządu. A główną nutą tej jednomyślności było: bądźmy rozważni, stawiajmy żądania umiarkowane i w umiarkowanej formie, gdyż nie należy rządu drażnić, nie należy wywoływać zatargów z rządem; trzeba dbać o przeprowadzenie koniecznych reform politycznych drogą pokojową, parlamentarną, trzeba prosić rząd, a wszelkie żądania rewolucyjne, wykreślić z naszego słownika; trzeba jednym słowem istniejące przeciwieństwa pomiędzy rządem a ludem wyrównać.

Czytaliśmy przecież w adresie Dumy do cara, że należy pogodzić monarchę z narodem — słyszeliśmy z ust kierowników konstytucyjnych demokratów błagalną prośbę o łaskę, wystosowaną pod adresem cara-mordercy.

Naiwną była ta Duma! Stan wojenny sroży się. Kat pracuje. W więzieniach dziesiątki tysięcy ofiar samowoli biurokracji. Na każde wystąpienie proletarjatu rząd odpowiada kulą i bagnetem. Nic się nie zmieniło. Stary rząd bezprawia i gwałtu jest, jak był. I do tego rządu odnoszono się z prośbą, z tym rządem chciano się układać, targować—sądząc, że pokorna prośba wzruszy sumienia zakamieniałych morderców i opryszków, którzy państwa tego są panami i wszechwładcami!

Adres Dumy do cara zawierał trzy zasadnicze grupy żądań.

1) Duma żądała przymusowego wywłaszczenia majątków carskich, rządowych, klasztornych i szlacheckich (od pewnej normy) oraz przekazania ziemi włościanom.

Rząd odpowiedział, że prywatnej własności naruszać nie wolno, ze więc żądanie Dumy jest niedopuszczalne.

2) Duma żądała zniesienia kary śmierci, zupełnej amnestji, zniesienia stanów wojennych i ochrony nadzwyczajnej.

Rząd odpowiedział, że amnestja jest aktem łaski monarszej — Dumie do niej wtrącać się nie wolno! Stanu wojennego rząd nie zniesie. A kat niech i nadal pracuje—szubienice niechaj skrzypią, rząd mordu nie zaprzestanie.

3) Duma żądała rozszerzenia swych praw, zniesienia magnackiej Rady państwa, ustalenia oddowiedzialności ministrów przed parlamentem.

Rząd odpowiedział, że żądania te są nieprawne, że Dumie o „prawach zasadniczych“ wcale mówić nie wolno.

Na taką bezczelną prowokację Duma zawyła z wściekłości. Ale wycie to było—bezsilnem. Duma wyraziła swą nieufność do ministerjum, zażądała, by ministrowie usunęli się. Żądanie dymisji ministrów pozostało oczywiście — na papierze. Ministerjum nie ustąpiło—bezsilność Dumy stała się zupełnie widoczną.

Czy Duma zrozumiała nareszcie sytuację? Czy odwołała się do żywotnych sił ludowych, rewolucyjnych? Czy zrozumiała już, że walka o wolność nie będzie rozstrzygnięta przez uchwały i wnioski parlamentarne — a tylko przez walkę stanowczą na życie i śmierć? Czy zrozumiała, że carat nie myśli ustąpić przed Dumą, że tylko faktyczna siła rewolucyjna zdruzgocze ucisk, zburzywszy same podstawy ucisku, — rząd carski.

Nie, tego burżuazyjna Duma zrozumieć nie może i nie chce. Burżuazyjni Kadeci, którzy w Dumie rej wodzą — obawiają się sami rewolucji ludowej więcej—niż rządu carskiego. A najgroźniejsza dla tych posłów, wśród których jest wielu właścicieli ziemskich, jest rewolucja, w której chłopi będą brali czynny i wybitny udział.

Dziś sprawa rolna wysuwa się na pierwszy plan. Obawiając się rewolucyjnego wystąpienia włościan—kadeci starają się o jaknajszybsze załatwienie sprawy rolnej drogą parlamentarną. Chłopskie „stronnictwo pracy” również żąda gruntownego i szybkiego zadośćuczynienia żądaniom chłopskim, streszczającym się w groźnych słowach „ziemi i woli” Ale niechaj nikt się nie łudzi, że żądania chłopskie mogą być zaspokojone drogą parlamentarną. Rząd nie zgodzi się, nie może się zgodzić na daleko idące wywłaszczenie ziemi. Żądania chłopów będą zaspokojone tylko drogą rewolucyjną.

Postawienie sprawy rolnej na porządku dziennym Dumy rozbiło już do pewnego stopnia jej jednomyślność. 42 kadetów postawiło dziś daleko idący wniosek, który przewiduje przymusowe wywłaszczenie na rzecz chłopów ziem klasztornych, rządowych carskich i szlacheckich za wykupem). Okazuje się, że znaczna część kadetów na taki projekt nie zgadza się, a nawet jednolitość partji kadetów jest już zachwianą. Sprawa rolna rozbije nietylko jednolitość kadetów i Dumy, a może i całą Dumę. Jednocześnie widzimy, że organizuje się w Dumie stronnictwo nowe, umiarkowane, tak zwane „Centrum“. Frakcya ta będzie się przypuszczalnie składała z prawych żywiołów kadeckich, z t. zw „październikowców” i innych żywiołów monarchiczno—rządowych, dla których dotychczasowa taktyka kadetów była zbyt ostrą, zbyt radykalną. Tworzy się więc stronnictwo, które będzie występować jeszcze pokaźniej, jeszcze legalniej—niż dotychczasowi kadeci.

Znamiennym objawem jest też, że Narodowa Demokracja w organie swym „Dzwon Polski“ wyraża już swą radość z powodu organizowania się polityków „umiarkowanych“ „Dzwon Polski“ cieszy się z nowego stronnictwa, które ma „działać otrzeźwiająco na podniecone namiętności włościan i t. zw. „trudowików.“

Na czele tego stronnictwa stanie Stachowicz, ten sam, który wypowiedział się przeciwko wyrażeniu nieufności obecnemu ministerjum.

„Wobec karkołomnych projektów agrarnych —pisze organ szlachecki narodowych demokratów, wystawianych przez stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, które, jak pisaliśmy o tem we wczorajszym numerze Dzwonu Polskiego, wyrządziłoby nam ogromną krzywdę narodową i ekonomiczną nietylko w Królestwie Polskiem, ale na Litwie i Rusi, możemy być tylko zadowoleni, że znaleźli się w Rosji ludzie posiadający cywilną odwagę, którzy oświadczyli się ostro przeciwko podobnym, pozbawionym zdrowego sensu, pomysłom.”

„Centrum” spotyka się więc z uznaniem najnikczemniejszych wsteczników — Narodowej Demokracji. To dostatecznie charakteryzuje nowe „Centrum” w Dumie. A znamiennym dla naszej N. D. że cieszy się, gdy w Dumie tworzy się grupa dla bezpośredniego popierania rządu dla zwalczania wszelkich dążeń wolnościowych.

Część kadetów przechodzi więc na prawo— do rządowych „październikowców“.

Fakt ten nie pozostał bez wpływu na taktykę partyi chłopskiej w Dumie. W ostatnich kilku dniach chłopi poczęli występować energiczniej, grożąc pozaparlamentarną siłą ludową.

„Tylko ta Duma, którą wybierze naród rosyjski,—mówił w tych dniach Aładin, przywódca grupy pracy—potrafi zgrupować dostateczne siły, aby gdy starcie stanie się nieuniknionem, jakby pod uderzeniem młota rozprysło się wszystko, co przeszkadza narodowi rosyjskiemu rozstrzygać swoje losy, stworzyć własne szczęście takie, jak je pojmuje naród.”

Jednocześnie Aładin oświadczył, że taktyka „grupy pracy” uległa zmianie.

Przywódcy „grupy pracy“ łudzili się, wchodząc do Dumy, że w Dumie jest zbawienie dla ludu.

Może niedaleką już jest chwila, gdy i oni wspólnie z nami podniosą śmiało sztandar rewolucyjny w górę, w myśl naszego hasła: Nie układy z caratem— a śmierć caratowi!

Kryzysy lokauty.

Dzisiejsze porządki kapitalistyczne dają się najwięcej we znaki klasie robotniczej w czasie tak zwanego kryzysu, albo przesilenia ekonomicznego. Wiele fabryk stoi i tysiące ludzi bez chleba, bez pracy; tak się nazewnątrz przedstawia kryzys. Fabrykant tłómaczy się brakiem zbytu na swoje towary.

Niema zbytu, a tu tyle ludzi niemogących zaspokoić swoich najpierwszych potrzeb. Po to więc pracowali, po to wysilali się, po to niszczyli swe zdrowie w dusznych warsztatach, aby im powiedziano—niema kto nabywać wytworów waszej pracy. Kapitalizm do takiego stopnia opanował nas, że częstokroć nie zastanawiamy się nad tego rodzaju sprzecznością—im więcej napracujemy się, im więcej wytworzymy środków spożywczych, tym prędzej czeka nas głód, nędza, wycieńczenie. Tak właśnie bywa w dzisiejszym kapitalistycznym społeczeństwie, w którem prywatni posiadacze fabryk, roli, kopalń, czyli, tak zwanych, środków produkcji, wytwarzają towary na sprzedaż, szukając wszędzie nabywców. Udoskonalone środki komunikacji pozwalają im przerzucać masy towarów, choćby o tysiące wiorst. Przemysłowcy łódzcy np. wytwarzają tkaniny dla odległej Syberji i Turkiestanu. Opanowani gorączką złota—kapitaliści nie zważają na to, że prawdziwi wytwórcy ich towarów chodzą częstokroć w łachmanach i przymierają głodem. Nie myślą narazie również i o tym, ile towarów zapotrzebują na owych odległych rynkach zbytu; nie są też z góry pewni, czy rynku tego nie utracą. I gdy się coś podobnego wydarzy, następuje kryzys. Wiemy dobrze, kto przedewszystkiem cierpi wskutek niego i łatwo się domyślić, gdzie szukać przyczyn tego kryzysu. Utrata rynku zbytu, brak zamówień na towary—wszystko to są przypadkowe okoliczności, bo w dobrze urządzonym społeczeństwie rynek zbytu — to są prawdziwi wytwórcy, wszyscy ci, co pracują. Albo gdzież może być

mowa o braku zapotrzebowań, jeżeli tylu ludzi chodzi głodnych, źle oddzianych, nie mających własnego kąta?

Więc przyczyn kryzysu należy szukać gdzieindziej — mianowicie w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju społeczeństwa. Wytwarzanie towarów na sprzedaż przez pojedyńczych kapitalistów, to jest przyczyna kryzysu. I póki istnieć będzie ustrój taki, żadne reformy fałszywych obrońców klasy robotniczej nie pomogą, nigdy bowiem nie możemy być pewni, czy nie zaskoczy nas chwila, gdy powiedzą nam: wytworzyliście zadużo, więc za to cierpcie głód i niedolę. Różni „mądrzy“ ludzie mówią nam: „Każdy jest szczęścia swego kowalem“. Dziś jednak bywa, że to, co mogłoby się do szczęścia przyczynić — praca, staje się nieszczęściem. W czasach dawnych, gdy nie było maszyn i każdy pracował tylko dla siebie, im była praca jego owocniejszą, tym mógł się czuć szczęśliwszym; dziś bywa odwrotnie.

Czy może być lepiej na świecie i jak to zrobić? Otóż my, socjaliści, uczymy, że tylko wtedy, gdy całe społeczeństwo będzie posiadało narzędzia pracy, gdy wszyscy społem będą pracować dla całego społeczeństwa, gdy zaprowadzi się racjonalną gospodarkę społeczną, wtedy każdy będzie miał dosyć, każdy człowiek będzie mógł zaspokoić swoje potrzeby. Taki ustrój, w którym społeczeństwo, a nie prywatna jednostka, posiada narzędzia pracy, nazywa się socjalistycznym. Gdy osiągniemy taki ustrój społeczny, wówczas nie będzie nas przerażać nadmiar wytworzonych produktów, gdyż produkować się będzie tyle, aby mogły być zaspokojone potrzeby wszystkich członków, społeczeństwa. Wszelkie udoskonalenie środków wytwarzania stanie się dla nas dobrodziejstwem. W ustroju kapitalistycznym kryzysy zawsze będą, póki będzie panowała taka anarchja produkcji.

Mówiąc o kryzysach, które powstają niezależnie od bankrutujących fabrykantów i są wynikiem dzisiejszego wadliwego ustroju społecznego, nie można pominąć takich czasów, kiedy fabrykanci zamykają fabryki — z własnej woli i z zupełną świadomością pozbawiają robotników chleba, rzucając ich na pastwę losu. Do takich pozornych, fałszywych kryzysów inaczej musimy się odnosić. Nic tu nie pomogą rozprawy o ciężkich czasach, dobrze wiemy, dlaczego panu fabrykantowi czasem przyjdzie fantazja zamknąć fabrykę na „czas nieograniczony“. urządzić jednym słowem strejk przeciw robotnikom, czyli t. zw. **l o k a u t**. Nie wskutek zastoju w interesach zamyka on fabrykę. Tutaj przezorny fabrykant zamierza po chwilowym, ale dobrowolnym zatrzymaniu fabryki, skorzystać podwójnie po niejakim czasie. Korzysta on ze sposobności, aby się pozbyć uświadomionych i zorganizowanych robotników, zmniejszyć zarobki, przedłużyć dzień roboczy. Zamykając fabrykę, liczy on na to, że po otwarciu, fabryka jego zapełni się łamistrejkami, zwolennikami narodowej harmonji między pracą a kapitałem, którzy dadzą się lepiej wyzyskiwać, niż ci, co przedtem walczyli o polepszenie bytu.

Kapitalistę, który dąży przedewszystkiem do pomnożenia swoich zysków, nie obchodzi wcale nędza, w jakiej będą żyli ludzie pozbawieni przez niego pracy. Jeśli kapitalista, czy jego sługus wylewają czasem łzy nad dolą biedaka, to są to łzy krokodyle. On czuje się bezpieczny za murem bagnetów, których mu dostarczy usłużny car, albo zagranicą, dokąd ucieka, aby odetchnąć po „pracy“, po zgryzotach, jakie mu sprawili robotnicy. Zanim on się tam zagranicą nasyci pięknem natury, zabawami, czy grą w karty w Monaco wynędzniali i głodni robotnicy ukorzą się przed potęgą kapitału...

Mało tego, do walki z robotnikami przystępuje dziś już nie pojedyńczy kapitalista, ale przedsiębiorca zorganizowany, związany solidarnością klasową z innemi kapitalistami. Wszędzie tworzą się Koła przemysłowców, dla obrony interesów kapitalistów.

Jakże robotnik ma walczyć z tak przeważnym, tak silnym wrogiem?

Jedyny ratunek dla robotników leży w ich solidarności klasowej. Solidarność musi być tak wielką, aby kapitalista nie znalazł między robotnikami takich zdrajców, którzy zgodziliby się zastąpić wydalonych. Aby do tego doprowadzić robotnicy muszą się organizować d o w a l k i e k o n o m i c z n e j i t w o r z y ć **s i l n e z w i ą z k i** z a w o d o w e, do których należeć powinni wszyscy robotnicy, bez różnicy przekonań politycznych, t. j. powinni wstępować do **z w i ą z k ó w** b e z p a r t y j n y c h.

Ale same związki nie mają siły zwalczyć niczem nieograniczonego wyzysku i samowolę fabrykantów. Trzeba nałożyć tamę wyzyskowi przez wydanie praw odpowiednich. Jeśli prawo uzna ośmiogodzinny dzień roboczy, to pod groźbą kary fabrykant już dłużej niż 8 godzin wyzyskiwać nie może. Jeśli prawo zabezpieczy robotnika, da mu ochronę pracy, ubezpieczenia na starość, na wypadek kalectwa i t. d. i zabezpieczy organizacje robotnicze od samowoli rządu i fabrykantów—wówczas silne organizacje robotnicze będą w stanie ograniczyć wyzysk kapitalistyczny i przeciwdziałać do pewnego stopnia lokautom kapitalistycznym.

Aby jednak uzyskać prawa dla klasy robotniczej trzeba, żeby proletarjat naszego kraju łączył się w c e l u **w a l k i p o l i t y c z n e j p o d s z t a n d a r e m** P o l s k i e j P a r t j i S o c j a l i s t y c z n e j i wziął czynny udział w walce z caratem, który dziś jest zaporą największą w naszej walce o prawa społeczne i wolność polityczną.

Walka polityczna proletarjatu toczy się nietylko o prawa polityczne, lecz dąży świadomie do zniesienia dzisiejszego ustroju kapitalistycznego. Z n i e s i e n i e c a ł k o w i t e wyzysku, zniesienie przewagi kapitału nad proletarjatem,— z której wynikają takie zjawiska. jak lokauty— jest tylko możliwem przez zburzenie ustroju kapitalistycznego. Dlatego też proletarjat, walcząc o zdobycie i prawa na dziś, nigdy nie zapomina, że ostatecznym celem walki klasowej jest przekształcenie zupełne ustroju społecznego podług zasad socjalistycznych.

Krwawe dzieje w Gruzji.

W rosyjskim piśmie „Narodnyj Wiestnik“ znajdujemy przejmujący zgrozą opis tego, co dokonywa się obecnie w Gruzji. Piękny ten kraj, posiadający zaledwie półtora miljona ludności na początku dziewiętnastego stulecia d o b r o w o l n i e przyłączył się do Rosji. W umowie była zawarowana niezależność w sprawach wewnętrznych, w sądownictwie, administracji, języka, miejscowego prawodawstwa, jednym słowem, zupełna autonomja.

Stopniowo wszystkie te prawa zostały zdeptane, a w Gruzji panuje bezwzględnie ze znanym nam okrucieństwem rosyjska biurokracja.

Język gruziński, który w szkołach i kościołach pogardliwie nazywano „psim“, był wypędzony ze szkół, sądu i kościołów; literatura, gnębiona przez specjalną cenzurę, musiała być niemą i głuchą; samodzielny kościół gruziński, złupiony i pozbawiony samodzielności został przekształcony w narzędzie narodowego ucisku; grunty gruzińskie bezpłatnie były rozdawane emigrantom z centralnych gubernji rosyjskich wówczas kiedy, miejscowej ludności—przeważnie bezrolnej i małorolnej--nie oddawano nawet w dzierżawę. Mało tego, zdarzały się wypadki masowych rugów chłopów gruzińskich (w okręgu suchumskim) dlatego, żeby dać miejsce napływowym elementom. Okradanie ludności przez urzędników, cieszących się zupełną bezkarnością, nie znało granic.

Cóż dziwnego, że po takiej gospodarce kraj niegdyś bogaty i posiadający wysoką kulturę, został doprowadzony do zupełnego upadku materjalnego i umysłowego. Dłużej tak trwać nie mogło.

Nie do zniesienia ucisk ekonomiczny i polityczny zrobił swoje. Gruzini ocknęli się i głośno upomnieli się o swoje prawa. Ruch ten ogarnął wkrótce całą Gruzję.

Wówczas rząd ucieka się do „nowego“ kursu. Namiestnikiem Kaukazu zostaje mianowany hr. Woroncow-Daszkow, a jego pomocnikiem Szyrynkin. Ci dwaj administratorzy dopełniali się tak, jak Witte i Trepow. Hr. Woroncow prawił słodko o swojej miłości do Kaukazu, a osobliwie do Gruzinów, o swojej namiętnej chęci uspokojenia kraju i zaspokojenia jego potrzeb, a jednocześnie Szyrynkin na czele całej sfory mniejszych satrapów wojskowych zapełniali więzienia najszlachetniejszemi synami Gruzji, urządzali pogromy i egzekucje. W tyfliskim ratuszu miejskim bezbronni robotnicy byli rozstrzelani dziesiątkami, 5-go listopada urządzony pogrom redakcji i zakładów naukowych, na ulicach rozstrzeliwano przechodniów, nie szczędząc nawet dzieci. W gimnazjum drugim pałaszami byli zarąbani uczniowie w wieku 7 — 8 lat, 4-go grudnia po salwach do tłumu na bazarze podpalono domy, w których żywcem spaliło się 20 osób.

Wszystko to jednak maleje, niknie w porównaniu z tym, co później się działo. Zaczęły się pamiętne dni grudniowe... Gruzja, jak jeden człowiek, przyłączyła się do strejku powszechnego. Strejk ten przybrał olbrzymie rozmiary.

Cała ludność wobec specyficznych ekonomicznych, narodowościowych i innych warunków okazała się znacznie wrażliwszą na hasła wolnościowe, znacznie więcej przygotowana i dojrzała pod względem politycznym, dlatego też fala ruchu rewolucyjnego ogarnęła i porwała wszystkie warstwy pracujące.

W te dni historyczne Gruzja żyła wolnym życiem i za to obecnie mści się na niej cała zgraja nadesłanych krwiożerczych zbirów.

Teraz jeszcze, kiedy zasiada ten niby „parlament“ i zajmuje się bez końca gadaniem i interpelacjami, Gruzja nadal ocieka krwią, a kaci nadal uprawiają swoje okrutne rzemiosło. Słowa nie są w stanie odtworzyć tego, co Gruzja przeszła w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

W styczniu namiestnik utworzył w Gruzji 3 jenerał-gubernatorstwa dla „nowego“ podboju kraju i satrapami w nich wyznaczył trzech łotrów: Bauera, Tymofiejewa i Alichanowa.

Bauer—to ten sam, który odznaczył się znanym swoim rozkazem, że k a ż d a w i e ś, w której okaże się choć jedna fuzja, w której będzie niedoboru podatkowego, choć jeden rubel, lub też jeden poborowy nie stawi się do wojska, b ę d z i e z r ó w n a n a z z i e m i ą, l u d n o ś ć z o s t a n i e p r z e t r z e b i o n a.

Taki bohater, mając w swym ręku władzę nad życiem i mieniem tysięcy, nie omieszkał zaraz skorzystać ze swej władzy. Oto jak jedna z gazet opisuje jego działalność:

„We wsi Chinwali, ludność wygnano na pole, z obydwóch stron stanęły wojska szpalerami, a z lewej strony ustawiono dwie armaty. Zażądano wydania „zdrajców rządu“.

Wójci i sołtysi zbledli jak wosk, zapanowała cisza. Ten sam rozkaz został powtórzony, a kiedy nie odniósł skutku, armaty nabito, urzędników i duchowieństwo odprowadzono na stronę.

Rozległa się komenda paść na kolana, poczym armaty wycelowano, karabiny wymierzono. Ciszę przerwał straszny, przeraźliwy krzyk, łkanie niewiast, płacz dzieci... wszyscy uklękli“.

Z rozkazu Bauera biją niemiłosiernie wszystkich bez różnicy płci i wieku starców, kobiety i dzieci, biją, aresztują, wysyłają.

We wsiach Surami, Brili, Nabachtewa, Awlewi, Cagwa, Łasriskana itd. kozacy i żołnierze kilka razy podpalali domostwa, bez litości bili wszystkich, a mieszkańcy byli zmuszeni kryć się po lasach. Wiele wsi zamieniono w perzyne. Bauer armatami rozstrzeliwa domy przywódców ruchu (to miało miejsce w Chełtuboni, Kareli, Chinwali). Wiele kobiet nie przeniosło tych cierpień, dostało pomięszania zmysłów.

Drugi satrapa Tymofiejew zasłynął jako tępiciel pism. W ciągu dwuch miesięcy zawiesił 19 pism, zabronił gazetom pisać o działalności wojsk, rozporządzeniach władz, zesłał kilkunastu redaktorów, nasłał na Tyflis chmary kozactwa i żołdaków, którzy rabują wszystkich.

Pod względem zwierzęcości i wyrafinowanego okrucieństwa przeszedł dwuch swoich kolegów trzeci generał-gubernator Alichanow. Gdzie ten Atylla dwudziestego wieku na czele swoich hufców stąpnie nogą, tam trawa nie rośnie. Po drodze do swojej stolicy — Kutaisu, były spalone i zrabowane stacje Michajłowo i Biełogor; następnie w miasteczku Kwiryłach rozstrzelano kilkanaście osób (pierwsze spotkane) Samo miasteczko zrównano z ziemią. Mieszkańcy stali się żebrakami: bank, teatr, biblioteka, wszystko to spalone.

Wkrótce wszystkie siedm powiatów kutaiskiej gubernji i zapłonęły łuną pożarów. Wyliczać tę litanję miast, miasteczeczek i wsi nie będziemy. Domy i całe mienie włościańskie było puszczone z dymem. Potym zbierano tych nędzarzy i żądano od nich niezwłocznej zapłaty wszystkcih niedoborów rządowych i długów właścicieli ziemskich. Czy to nie naigrawanie się nad bezbronnym, nieszczęsnym ludem?

Według raportu policmajstra 9 go lutego w Kutaisie kozacy i żołnierze zrabowali i poni

szczyli w sklepach i magazynach towarów za 292,120 rb 70 kop. (co za ścisłość!).

Raport mówi, że „podpalenie i pogrom magazynów i sklepów był dokonany przez szeregowców, wśród których przeważali kozacy i żołnierze z piechoty z białemi lampasami“.

Takich raportów możnaby naliczyć dużo. Zresztą żołnierze i kozacy nie krępowali się zupełnie i nie starali się nawet ukrywać ze swemi zbrodniami. Oni najbezczelniej na drugi dzień sprzedawali skradzione rzeczy na rynkach i często właściciele odkupywali swoje przedmioty. A Alichanow urzędowo dowodził, że wojska sprawują się wzorowo i że wszystkie podpalania i rabunki dokonywa sama ludność!

Mamy do zanotowania jeszcze najstraszniejsze fakty: fakty pastwienia się nad kobietami.

We wsi Sareni 25-go lutego w domu Gototiszwili kozacy znęcali się nad kobietami. Cała wieś pospieszyła na pomoc i ledwie udało się wyratować te ofiary zwierzęcego rozbestwienia się carskich baszybuzuków. W Cziaturach zgwałcono dziewczynę siedmnastoletnią. W Durewi pod pozorem rewizji gospodarza torturowano, a śpiącą u niego dziewczynę zgwałcono i zarażono.

We wsi Boslewi żona jednego z gospodarzy po wizycie kozaków zwarjowała.

W miasteczku Swiri banda kozaków napadła na dwie dziewczyny i dotąd gwałcono je, dopóki nie umarły. We wsi Kiechi kozacy zgwałcili dziecko trzynastoletnie, nie oszczędzili położnicy i ciężko chorych.

Takiemi środkami rząd uśmierzył Gruzję, może święcić swoje zwycięstwo. Ale zwycięstwo to krótko trwało. Rząd swojemi czynami zrobił to, czego nie mogłaby dokonać najenergiczniejsza propaganda i agitacja, prowadzona dziesiątki lat.

Naród gruziński nie może żyć bez swobód politycznych, bez prawa pozostania gospodarzem swoich własnych spraw, nie może żyć bez ziemi. O to teraz toczy się walka.

„Czerwony Sztandar“ o związkach Zawodowych.

(Chociaż niedawno umieściliśmy obszerny artykuł o „błędnym kole“ S. D. K. P. i L., jednakże wobec ważności sprawy związków zawodowych jeszcze raz powracamy do tego tematu i dajemy nadesłany nam przez jednego z członków komisji związkowej artykuł).

Wszelka krytyka i wszelka polemika są użyteczne wówczas, gdy dążą do wyjaśnienia prawdy, do oświetlenia kwestji spornej z różnych stron, do pogłębienia świadomości czytelników. Taką krytykę i taką polemikę chętnie gotowi jesteśmy podjąć. Z przykrością natomiast przystępujemy do odpowiedzi na artykuł o Zw. Zaw., umieszczony w № 74 Cz. Szt. Jeżeli bowiem artykuł ten napisany jest w dobrej wierze, świadczy on o tym, do jakiego sekciarstwa, do jakiej ciasnoty umysłowej, do jakiej wprost ślepoty doprowadziła naszych esdeków nienawiść partyjna, ambicja kramikarzy partyjnych. Jeżeli zaś napisany jest w złej wierze, jeżeli świadomie przypisuje nam czyny i myśli, zupełnie nam obce, daje smutne świadectwo upadku moralnego, nie przebierającego w środkach walki, byle zgnębić przeciwnika, byle nie przyznać się do własnych błędów.

Rzecz się ma tak: towarzysze rosyjscy wypowiedzieli się na ostatnim zjeździe raz jeszcze za Związkami bezpartyjnemi. Nasi esdecy, wstępując do partji rosyjskiej, zastrzegli się, że w Polsce należy tworzyć związki partyjne. Dlaczego? Oczywiście dlatego, żeby nie zmienić swego dotychczasowego stanowiska i żeby nadal również się „przeciwstawiać“ nam. Jak oni wytłomaczyli swoje stanowisko towarzyszom rosyjskim, nie wiemy. Wobec tego, że zjazd naszych stosunków zupełnie nie znał, a zresztą sprawy czysto wewnętrzne Polski mało go widać obchodziły, towarzysze rosyanie chętnie się na to zastrzeżenie zgodzili. Trudniej jednak wytłomaczyć to naszym robotnikom, którzy zresztą i tak, wiedzeni zdrowym instynktem klasowym, bronią się rękami i nogami od partyjności związków.

I otóż pisze się długi artykał w Cz. S., pełen,—delikatnie mówiąc,—„nieścisłości“, przekręcań i sofizmatów, mających dowieść, że nasze związki bezpartyjne są złe i szkodliwe, a związki esdeckie — są „zupełnie niemal podobne“ do rosyjskich bezpartyjnych (dlaczego „niemal“?).

Trudno byłoby to dowieść, gdyby brać nasze związki takiemi, jakie są w rzeczywistości, więc Czerwony Sztandar ułatwia sobie to zadanie: poprostu przerabia ustawę naszych związków i przypisuje nam to, czego nam się nawet nie śniło i co byłoby rzeczywiście nonsensem. Otóż ni mniej ni więcej twierdzi, że „według P. P. S. związki zawodowe nie powinny wcale zajmować się polityką, nawet polityką zawodową, jak prawne ustanowienie 8-śmio godzinnego dnia roboczego, państwowe ubezpieczenia robotników i t. d.“ Gdybyśmy nawet pod tym względem nie wypowiedzieli się jasno, to i wtedy byłoby nieprzyzwoitym czynić nam taki zarzut! Bo wszak nawet związki burżuazyjne, endeckie i chrześciańskie, wyraźnie zapowiadają (choć rzeczywiście nie myślą słowa dotrzymać), że o prawodawstwo fabryczne walczyć będą... Wszak nawet trade-uniony angielskie, które w odmiennych zupełnie działają warunkach i przez długi czas wrogo były usposobione dla polityki, już dosyć dawno błąd swój spostrzegły. Powtarzamy zatym: gdybyśmy nawet nie wypowiedzieli się wyraźnie, to i wtedy byłoby to nieuczciwie wmawiać w nas tak głupią i wprost przy naszych stosunkach potworną myśl. Lecz myśmy bynajmniej niejasnego w tym względzie stanowiska nie zajmowali. W broszurach przez nas wydanych, w artykułach w „Ruchu Zawodowym“, i w „Robotniku“ w ustnej agitacji na setkach wieców wielokrotnie stanowisko nasze podkreślaliśmy. Jeszcze więcej, ze względu na okres rewolucyjny, który przeżywamy, wprowadziliśmy do ustaw tych związków, które zakładane są pod naszym wpływem, następujący artykuł: „Związek jest organizacją walki klasowej, która za ostateczny cel sobie stawia przemianę dzisiejszego ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny. Związek wytknął sobie cele ekonomiczne i kulturalne i jest politycznie bezpartyjny. Uznaje jednak, iż w walce klasowej konieczna jest czynna akcja ze strony proletarjatu, zorganizowanego w stronnictwo polityczne“. Artykuł takiego lub podobnego brzmienia znajduje się w ustawach Warszawskiego Związku Metalowców, Związku Robotników Drzewnych, Związku Przemysłu Włóknistego i t. d. Artykułu takiego natomiast nie posiadają np. Związki niemieckie, którym jednak Czerw. Szt. nadaje stale miano „socjaldemokratycznych“! (chociaż one tak siebie nie nazywają, gdyż są, jak i nasze związki, bezpartyjne, tak je jedynie nazywa burżuazja niemiecka dla przeciwstawienia związkom Hirsch — Duncker'owskim i chrześciańskim...

Po za tym dodatkowym artykułem, ustawy naszych związków bezpartyjnych odpowiadają ściśle ustawom bojowych, proletarjackich związków w Niemczech, Francji, Anglji (nowe trade—union'y) i t. d. Związki bezpartyjne rosyjskie posiadają przeważnie takie same ustawy, chociaż jest też sporo i takich, gdzie stanowisko bojowe, jest niezupełnie wyraźnie zaznaczone, niektóre nawet zbaczają na drogi samopomocy. To nie przeszkadza twierdzić Czerw. Sztandarowi, że bezpartyjne związki rosyjskie są jak pięść do nosa podobne do naszych!

Cały artykuł Cz. Sz. zwalcza w ten sposób z wielkiem powodzeniem wroga, którego esdecy sami sobie w wyobraźni stworzyli. Cały artykuł obraca się około tego jednego argumentu! W końcu wytaczają jeszcze jedno działo: otóż pepesowcy i esdecy nie mogą należeć do jednego bezpartyjnego związku, gdyż pierwsi mówiliby, że należy polityką zawodową prowadzić w Konstytuancie Warszawskiej, a drudzy w Petersburskiej, pierwsi chcieliby walczyć o klasowe interesy robotników w sejmie krajowym, a drudzy w parlamencie petersburskim. Trudno nam doprawdy uwierzyć, żeby piszący był tak naiwny i żeby mógł w dobrej wierze używać takich argumentów! Chyba jasnym jest, że nie od dobrej woli Związku będzie zależało rozstrzygnięcie tego, czy walczyć o prawodawstwo fabryczne w Warszawie, czy w Petersburgu. Sądzimy, że jeżeli stosunki się złożą tak, że sejm warszawski (albo Konstytuanta) będzie decydował o długości dnia roboczego w Polsce, to chyba najzagorzalszy esdek będzie o to walczył w sejmie, a nie w parlamencie, który nic w tej kwestji nie będzie w stanie zrobić. Jeżeli odwrotnie prawodawstwo fabryczne będzie podlegało parlamentowi wszechrosyjskiemu, to oczywiście, że pepesowiec, chociażby nawet wolał, żeby było inaczej, będzie zmuszonym zwracać się do tej instancji, od której sprawa zależy.

Doprawdy wstyd nam, że z tego rodzaju argumentacją spotykamy się w gazecie socjalistycznej. Przystoi ona więcej rozmaitym Gońcom...

Czyż Cz. Sz. chce się tem ratować w rozpaczliwej sytuacji, w której się znalazł w sprawie Związków! To nie pomoże! Robotnicy już dawno się wypowiedzieli stanowczo za Związkami naszemi. Oto przykład, jeden z wielu: Cz. Sz. ogłosił niedawno, że partyjny Związek Metalowców, istniejący już prawie pół roku, liczy wszystkiego ok. 200 członków. Tymczasem bezpartyjny, który zaczął działać dopiero 2 miesiące temu, liczy już ok. 7000 członków, z których przeszło 3000 zapłacili już wpis. To jest chyba przyczyna gniewu S. D., dla nas zaś jest to najlepsza odpowiedź na miotane przez nich obelgi!

Strejki rolne we Francji.

Zaraz po tegorocznych wyborach do parlamentu francuskiego rozpoczął się strejk robotników rolnych w departemencie Seine-et Marne, który można by nazwać spichlerzem Francji z powodu znakomitej gospodarki rolnej, bardzo intensywnej uprawy ziemi i wielkich urodzajów. Ziemia należy tam do wielkich i średnich właścicieli ziemskich, którzy przeważnie nie gospodarują sami, lecz oddają majątki w dzierżawę. Dzierżawcami są najczęściej wielcy przedsiębiorcy, którzy mają duże kapitały i zarządzają często olbrzymiemi obszarami ziemi. Każdy dzierżawca posiada stały personel robotników, płatnych na „dniówkę“, którzy pracują od 5 rano do 11-ej i od 1 po poł. do 7 wieczorem i otrzymują za to 3 franki (1 rb. 20 kop.) dziennie, zupę na wieczór i mały kawałek ziemi pod jarzyny, które są ich głównym pożywieniem. Oprócz tego ma dzierżawca woźniców i pastuchów, którzy są płatni miesięcznie; pracują oni od 4 rano do 11-ej i od 1-ej do 7 wiecz. za 85 do 90 franków (34—36 rb.) miesięcznie. Oprócz tego roboty około buraków i żniwa oddają dzierżawcy w formie przedsiębiorstwa grupom robotników belgijskich, ktorzy, podobnie jak nasi do Prus, przychodzą na wiosnę do Francji na robotę. Ci są najbardziej wyzyskiwani: pracują nieraz 17 godzin na dobę i otrzymują tylko 1 rb. 30 kop. (3 fr. 25 cent.) dziennie.

Zaraz na drugi dzień po wyborach t. j. 7 maja robotnicy w cukrowni Mitry opuścili procę, żądając dla robotników płatnych miesięcznie 110 franków (około 45 rb.) i 4 franki (1 rb. 60 kop.) dla pracujących na „dniówkę“, Natychmiast rozpoczęły strejk sąsiednie folwarki. Robotnicy przygotowani oddawna do wystąpienia trzymali się wszędzie z góry ułożonego planu: każdy folwark wybierał delegata który zawiadamiał dzierżawcę o zawieszeniu robót i przedstawiał mu żądania; następnie wszyscy strejkujący przechodzili do folwarku sąsiedniego, gdzie się łączyli z miejscowymi robotnikami. Wszystkie folwarki każdej gminy wybierały „szefa“, który w imieniu wszystkich robotników danej gminy prowadził układy z dzierżawcami wszystkich majątków. W ten sposób ruch objął cały departament. Karność organizacyjna była tak silna, że w dni strejku nie było zupełnie pijanych, co w tych okolicach jest rzeczą rzadką. Dzierżawcy, zaskoczeni podczas ważnych robót, pozbawieni pomocy policji i wojska, którego na razie nie było, wszędzie ustąpili, jakkolwiek w niektórych gminach żądania nie zostały w całości uwzględnione. Strejk trwał zaledwie parę dni.

Robotnicy belgijscy, którzy przyszli na roboty już po strejku, również domagają się poprawy warunków i grożą zaprzestaniem robót. Dzierżawcy tymczasem przez konserwatywne pisma starają się skłonić rząd, żeby przysłał wojsko i straszą gwałtami ze strony robotników, przepowiadają „ruinę gospodarstwa narodowego“!

Obecnie ruch strejkowy zaczął się w departamencie sąsiednim, Oise, i prawdopodobnie w krótkim przeciągu czasu obejmie całą Francję północną.

Wolna mównica.

Jak walczyć z czarną seciną?

Widząc, że robotnicy coraz liczniej organizują się pod sztandarem P. P. S. — endecja rozpoczyna swoją prowokację na wielką skalę. Dnia 1 go b. m. przemawiał w fabryce kapeluszy na ul. Tarczyńskiej endek. Kiedy z głupich jego wywodów robotnicy śmiać się poczęli, znalazło się pięciu sokołów, którzy wystrzałami z browningów poparli argumenty endeka. Na szczęście kule nikogo nie zraniły, ale zato wystrzały zaalarmowały całą ulicę. Nie udała się też tym razem prowokacja endecka, mająca niewątpliwie na widoku zwalenie policji do fabryki.

Zachodzi pytanie, jak sobie mają uświadomieni robotnicy poczynać w walce z czarną seciną. Musimy zabrać się energicznie do agitacji wśród tych ciemnych pachołków kapitału, a na razie co najważniejsze, odbierać im broń, gdzie tylko się da. Jako dobry przykład niech nam posłuży rozbrajanie chuliganów w Petersburgu. W warsztatach okrętowych, od kilkunastu dni robotnicy prowadzą śledztwa i rewizje wśród czarnej sotni. Broń znalezioną odbierają, a nawet żądają, żeby chuligani sami z domu przynosili broń. Niejaki Własow przyniósł browninga, znaczek i bilet, który miał od czarnej sotni. W fabryce wagonów na ul. Mikołajewskiej wysmarowano czterech chuliganów czerwoną farbą i wyprowadzono za bramę. Zakazano im wracać do fabryki, jeśli nie przyniosą broni i swoich znaczków. Robotnicy postanowili, że całą czarną sotnię spotka los dodobny.

Wiemy, że u nas w Warszawie endecy zorganizowali liczną drużynę czarnej sotni. Te uzbrojone zbiry też mają swoje znaczki i bilety. Celem tej organizacji, na którą panowie narodowi kaci nie żałują pieniędzy, jest wniesienie bratobójczego mordu w szeregi robotnicze i niesienie czynnej pomocy szpiclom. Baczność więc, towarzysze! Zabierzmy się energicznie do walki z tą zarazą.

Rob. z Jerozolimy.

Kronika polityczna.

„Duma gadułów" — taka nazwa utarła się już powszechnie w ciągu pierwszych tygodni jej istnienia. Jednakże pomimo wielkiej obfitości słów przy debatach nad odpowiedzią na mowę tronową, nad amnestją, zniesieniem kary śmierci i t. d. posłowie nie doszli do takiego stopnia wielomówności jak obecnie, kiedy rozpoczęły się narady nad kwestją rolną, i kiedy już wypowiedział się cały szereg mówców różnych partji, ktoś zaproponował zamknięcie listy mówców. Na liście było zapisanych do głosu 98 posłów. I cóż się okazuje? Jednomyślność Dumy znikła bez śladu, wniosek odrzucono i nawet wśród kadetów ujawnił się rozłam przy głosowaniu tej czysto formalnej kwestji. Po 98 zapisanych mówcach będą więc mówić i mówić bez końca, a jeśli chłopi sami sobie nie poradzą, — to Duma im nic prócz słów nie da.

Obecnie, jak słusznie zauważył jeden dziennikarz rosyjski, stwarza się błędne koło: „Duma liczy na lud, lud — na Dumę... a ministrowie po staremu zachowują swoje odrębne przekonanie i liczą tylko na... kartaczownice.

Wydawcy książek wzdychają do dobrych dawnych czasów, kiedy to cenzor stał na straży ich interesu. Dawniej czerwony ołówek chronił przynajmniej od strat; dziś, jeśli w książce choć jedna stronica zostanie uznana za niepravomyślna, całe wydanie jest skonfiskowane. Nieszczęsna carska „wolność" prasy!

Prasa.

„Wojska są teraz potrzebne dla miast"... tak orzekł minister spraw wewnętrznych. odmawiając obszarnikom, którzy żądali ochrony wojskowej dla swoich majątków. Według przezornego rządu, nie tylko rozruchy rolne grożą krwiożerczemu caratowi—więc trzeba się najpierw zabezpieczyć na wypadek barykad miejskich. I nasz satrapa Skałon spodziewa się wzmożenia ruchu rewolucyjnego. Aby się zabezpieczyć żąda też wojska—jeszcze wojska! Tymczasem na zadatek zwrócono mu na żądanie te pułki, które latem posłano na uśmierzenie powstania łotewskiego.

Korespondencje.

Lublin 3/VI.

Hańba im, plotkarskim kłamliwym językom, hańba esdekom, którzy śmią oszczerstwem z palca wyssanym, oczerniać naszą organizację! Tyle tylko odpowiadamy na Wasze pytanie co do znaczenia napaści w № 74 Czerw. Sztand.

D. 24 maja rzeczywiście był wiec pod miastem i rozumie się większość uczestników to towarzysze z P. P. S. Sami esdecy mówią, że była ich garstka; chociaż przesadzają, obliczając swoich zwolenników na 50 osób. Cegóż się więc dziwić, że po obszernym referacie naszego towarzysza na temat obecnej sytuacji politycznej i długiej pełnej kramikarskich wycieczek przeciw nam mowie esdeka, wiecownicy nie mieli już cierpliwości wysłuchać jeszcze jednego ich mówcy. Zabraliśmy nasz sztandar i śpiewając hymn rewolucyjny ruszyliśmy w drogę. Zamiast głosy swoje przyłączyć do chóru, esdecy okrzykami „hańba pepesowcom", kłótnią i wrzaskiem, starali się zamącić harmonję pięknego wieczoru.

Esdecy, piszac do Cz. Szt., że towarzysze nasi wołali „precz z partją żydowską"! i dodając jeszcze, że takie postępowanie pepesowców często się powtarza, dopuszczają się już nietylko ohydnego kłamstwa, ale nędznej prowokacji. Jest to chęć wywołania rozłamu w naszych szeregach, gdzie tak solidarnie pracują towarzysze z naszej organizacji żydowskiej. Towarzysze żydowscy wraz z nami jeszcze raz wołają nędznym oszczercom i kłamcom esdekowym: „hańba Wam!".

Okropna scena stracenia. Z powodu stracenia w Rydze ośmiu skazańców, pomimo protestu Dumy, pewien Francuz, były attaché przy prezydencie Faure, podaje w „Słowie" petersburskim opis faktu, jakiego był świadkiem naocznym.

„Gdy mieszkałem w Rydze—opowiada attaché—widziałem z okna jak na stracenie prowadzono 13-letniego chłopca i rówieśniczkę jego, dziewczynkę, pod eskortą szwadronu dragonów. Serce, nieprzywykłe do widoków krwawych na wojnie, zadrżało i nie wytrzymało: oboje z żoną załkaliśmy, jak małe dzieci, widząc matkę obojga, bezprzytomną w rozpaczy, która odprowadzała swe dzieci na miejsce stracenia. Płakały również tłumy ludu, które towarzyszyły temu strasznemu pochodowi. Dzieci tracono za jakieś przestępstwo polityczne.

„Doniesiono mi następnie, że chłopiec umarł jak bohater. Pocieszał matkę, mówiąc, że idzie do swego ukochanego ojca, z którym zobaczy się niedługo. Jak wielką wiarę miał ten chłopiec w życie pozagrobowe! Gdy żołnierze zawiązali mu oczy, zerwał opaskę, mówiąc, że ludzie uczciwi patrzą śmiało śmierci w oczy! Dziewczynka, przeciwnie, bała się śmierci i broniła się, jak mogła żołnierzom, którzy usiłowali ją związać...

„Czyż prawo w Rosyi, dodaje Francuz, jest na tyle surowe, że pozwala tracić 13 letnie dzieci?—Redakcja „Słowa" dodaje od siebie: „Niestety w Rosyi prawo już nie istnieje, jest tylko kraj nieszczęśliwy, po którym kroczy „but" ekspedycji karnych"...

A Duma?.. Cóż Duma?

„Krwawe widma nie dają nam pracować w tej sali" —powiedział Rodziczew.

Oto jeszcze ośm widm krwawych, oto obraz zamęczonej dziewczynki, „krwawy chłopiec" w oczach...

Cóż Duma? Wciąż pracuje? Wciąż pracować będzie?

Żyrardów. W naszej fabryce po ostatnim strejku panuje teror nadzwyczajny. Majstrowie szpiclują robotników i, który tylko wydaje im się podejrzanym, zaraz go wyrzucają z fabryki. Dyrektor przędzalni Standt, znany łotr, dobrał sobie odpowiednich sługusów. Ten Standt rok temu był już ukarany przez robotników, bo pobitego wyrzucono pozaobręb fabryki. Kiedy pod osłoną bagnetów powrócił na dawne swe stanowisko, rozpoczął swe zwierzęce, prawdziwe Skałońskie panowanie. Pomagają mu w tym dręczeniu i wyzyskiwaniu robotników majstrowie, z których na wyróżnienie za gorliwość zasługują: 1) Wilhem Woźniak, majster z pakulanej sali, który za propagandę przeciwko Dumie wydalił jednego z towarzyszy, 2) Jan Harbach, majster z lnianej sali, który szpiclowanie rozwinął na wielką skalę, a co chwila, to grozi żandarmami.

Towarzysze! Tylko solidarnością i walką bez wytchnienia potrafimy zaprowadzić „porządek" w naszej fabryce.

Łódź. W poniedziałek 28-go Maja został zabity przez żołdaków **Gustaw Henis.** Młody, bo zaledwie 19 lat liczący towarzysz. Od roku wstąpił w nasze szeregi i odtąd pracował dla idei niezmordowanie. Śmierć jego to nowa zbrodnia carskich rządów. Wieczorem na ulicy żołdactwo obstąpiło go i zrewidowało. Zabrano mu rewolwer, kilkanaście rubli i zegarek. Zadowoleni z takiego połowu żołnierze postanowili pozbyć się niedogodnego świadka tej kradzieży. Kazano mu uciekać, a gdy nasz towarzysz odszedł na kilkanaście kroków, dano do niego 3 salwy, które położyły trupem naszego męczennika.

Pokwitowania.

Warszawski K. R. kwituje: Na strejk garbarzy: Walcownia Włochy: widlarnia 7 rb. 45 k.; polerownia 5 rb. 30k.; mechaniczny i rolniczy 4 r. 30 k. pakownia 1 rb. 80 k. Kolej Warsz. Wiedeń: Warszawa Lista № 68—51 rs. Żbików № Listy 168 3 rs. 48 k. Rymarze „Kureta" 3 rs. 60. Lista № 12 Winera 5 rb. Lista № 10: „Dzwon" 1 rs. 50; „Trykoty" 1 rs. 95 k.; „Gechajze" 2 rs. 60; „Zegar" 2 rs. 25 k; „Lampa" 1 rs. 50 k. Rymarze Lista № 11 — 3 rs. Lista № 1: tramwaje, stangreci i konduktorzy 30 rs. № Listy 150 z miejskich stosunków 3 rs. 18 k. № listy 9 z fabryki Plewkiewicza 5 rb.

Na strejk u Załęskiego. Lista № 72 kolej Warsz. Wiedeń: Warszewa 30 rs; Lista № 71. Żbików 10 rs. 20 k.

Na strejk robót miejskich. Listy № 13: z Pragi 1 rs; kolej Nadwiślańska 12 rs. 97 k. Lista № 11 na robotników z fabryki Cymermana 2 rs. 60 k.

Na srejk u Szenwica. Lista № 220 stolarze 1 rs. 65 k., № 216 z fabryki Opitrza 5 rs. 70 k.; № 214 od Mazura 3 rs. 80 k. № 215 od stolarzy 85 k; № 223 z fabr. zegarków Poznańskiego 2 rs. 35 k. № 221 z fabr. Kietlińskiego zabawek 1 rs. 25 k.

Na strejk u Szajblera; Lista № 272 stary Borman 4 rs. 40 k. № 252 rymarze 2 rs. 25.

Lubelski K. O. Na robotników Szajblerowskich w Łodzi zebrano w fabr. Wolskiego 72.56 na № 570; w fabr. Moritza — 40.00 (№ 1241); w fabr. Domańskiego 30.55 (№ 1242) w fabr. Purwin i Kąkol 12.65 (№ 1240). Razem 155.76.

Unieważnienie. Lista № 21 na strzejkujących garbarzy zginęła u tramwajarzy.

Sprostowanie. W № 110 „Robotnika" pokwitowano Paryż, sekcja 53 fr.; powinno być 55 fr.

W № 111 „Robotnika" przed „Z okręgu Dąbrowskiego" i t. d. przepuszczono: Komitet Zagraniczny kwituje.

Ostrzeżenie.

W Łodzi kręci się pewien pan Aug. Aurich, który wydaje odezwy do robotników niemieckich i zapowiada wydawanie pisma codziennego p. t. „Volkszeitung". Towarzysze łódzcy przyjpali list, pisany przez Auricha do fabrykantów łódzkich, z prośbą o poparcie pieniężne. W liście tym Aurich zapowiada dalszą walkę przeciwko tendencjom socjalistycznym i rewolucyjnym. Ostrzegamy łódzkich robotników przed tym oszustem politycznym.